DRUKARZ POLSKI

ORGAN STOWARZYSZENIA DRUKARZY I POKREWNYCH ZAWODÓW W POLSCE

Wychodzi raz w miesiącu
Dla członków Stowarz. Drukarzy bezpłatnie
Abonament dla niečzłonków 1 złoty kwartalnie
Konto czekowe: P. K. O Poznań Nr. 211 540

Redaktor odpowiedzialny: **Leon Szczepaniak.**

Adres Redakcji i Administracji:
Poznań, Franciszkańska 1, (Hotel Centralny)
Ogłoszenia za 1-łamowy wiersz milim. 25 gr.
dla członków wiersz milimetrowy 10 groszy

Nr. 11 — **Poznań, w listopadzie 1929** — **Rok V**

SPRAWOZDANIE Z 5-LETNIEJ DZIAŁALNOŚCI

STOW. DRUKARZY I POKR. ZAW. W POLSCE — OKRĘG POZNAŃSKI

Upłynęło 5 lat, gdy dość poważna liczbowo grupa drukarzy poznańskich, samorzutnie przedsięwzięła wielkie dzieło ideowe, bo zorganizowanie dziś już silnej liczebnie i finansowo organizacji zawodowej — Stowarzyszenia. Powodem stworzenia nowej organizacji zawodowej o podłożu narodowem, był właśnie ostatni w Poznaniu dziesięciotygodniowy strajk drukarski, który w owym czasie był absolutnie bezcelowy, ponieważ nie miał widoków zwycięstwa w poprawie bytu pracownika drukarskiego. Ówczesny strajk raczej należałoby nazwać strajkiem manifestacyjnym, gdyż jak się okazało, to w pierwszych dniach tego, przewódcy lokalni sami nie wierzyli w zwycięstwo. Władzom centralnym Związku klas. chodziło o autorytet osobisty na terenie związków klasowych i międzynarodowym. Właśnie, jak wyżej wspomniano, grupa kolegów, składająca się z 35 osób, zwołała na niedzielę, 19 października 1924 r. w sali „Belwedere" przy placu Wolności (obecnie „Palais Royal") Zebranie Konstytucyjne, na którem obecni potwierdzili założenie Stowarzyszenia następującym aktem:

„Niżej podpisani pracownicy drukarscy, zebrani w dniu 19 października 1924 r. o godzinie 12-tej w południe w lokalu „Belwedere", przy placu Wolności w obecności 35 członków, powołują do życia Stowarzyszenie Drukarzy i Pokrewnych Zawodów Polski Zachodniej z siedzibą w Poznaniu. Stowarzyszenie to przystępuje do utworzenia Wspólnoty Graficznej ze Związkiem Zakładów Graficznych celem normowania warunków pracy i płacy w zawodzie drukarskim oraz ubezpieczenia członków swoich na wypadek bezrobocia, choroby, starości i śmierci.

Własnoręcznym podpisem zatwierdzamy powyżej odczytany akt założenia.

Poznań, dnia 19 października 1924 r.

Jan Kuglin, L. Klopsz, Stan. Tucholski, Cz. Szafranek, A. Szkudlarski, I. Kozłowski. Stan. Generalczyk, Piotr Kordylewski, Józef Pierzgalski, St. Kąkolewski, Andrzejewski, Szczepski, Jan Szałamacha, Ant. Leśniewicz, Kaz. Klopsz, Józef Skorwider, Iczakowski, J. Twardowski, Idzi Lorenz, M. Majewski, Stan. Waleńczak, Kalikst Kozłowski, Edwin Betlejewski, Stęczniewski, Tad. Pałędzki, Wal. Basiński, Ant. Ludwiczak, St. Kubanek, Wł. Michałowski, M. Chojnicki, S. Kopielski, R. Hatkiewicz, Stan. Nax i jeden podpis nieczytelny.

Akt założenia brzmi, że Stowarzyszenie powołało równocześnie do życia „Wspólnotę Graficzną" ze Zw. Zakł. Graf. celem normowania warunków pracy i płacy w zawodzie drukarskim oraz ubezpieczenia członków na wypadek bezrobocia, choroby, starości i śmierci. Więc mamy dowód, że założyciele przewidzieli wszelkie potrzebne zabezpieczenia pracownika drukarskiego i w tym celu utworzyli „Wspólnotę Graficzną", z którą Stow. w ścisłem porozumieniu organizacyjnem pozostawało i rozwijało się z każdym dniem.

Po roku istnienia Stow. i ścisłej pracy ze „Wspólnotą Graficzną", ta ostatnia za zgodą ogół członków wycofała swój kapitał pochodzący ze składek, a pozostał w kasie Stow. tylko kapitał własny członków. Wobec tego nastąpiło rozwiązanie finansowe „Wspólnoty" ze Stow., mimo to jednak do dnia dzisiejszego istnieje jeszcze t. zw. „Wspólnota Graf", ale w celach ściśle tylko porozumiewawczych, dotyczących cennika i warunków pracy.

Na konstytucyjnem zebraniu wybrano pierwszy zarząd, składający się z następujących członków: Klopsz Ludwik — prezes, Koczorowski Stefan — wiceprezes, Szafranek Czesław — sekretarz, Szkudlarski Adam — skarbnik, Kozłowski Ignacy i Kąkolewski Stefan — radni. Nowowybrany zarząd miał rzeczywiście bardzo trudne zadanie do spełnienia, a to z powodu ostrych ataków ze strony Związku klasowego. Czyniono wszystko, co możliwe, ażeby rozbić Stowarzyszenie, lecz było to bezskuteczne. Zdrowa myśl zwyciężała i z każdym dniem przybywało coraz więcej członków, że w rezultacie musiano stworzyć nowe okręgi: bydgoski i toruński. W następstwie tego przeistoczono istniejący zarząd na Wydział Główny, który miał za zadanie czuwać nad całością organizacji. Dnia 25 kwietnia 1925 r. wybrano zarząd Okręgu Poznańskiego w następującym składzie: kol. kol. Tucholski Stanisław — prezes, Kozłowski Ignacy — wiceprezes, Szafranek Czesław — sekretarz, Szkudlarski Adam — skarbnik, Kordylewski Piotr, Biskupski Antoni, Generalczyk Stanisław i Gromadzińska Katarzyna — radni. Zarząd Okręgu wspólnie z Wydziałem Głównym pracował nad rozwojem Stowarzyszenia i starając się o podwyżki zarobków. Również uzyskano zniżki na bilety do teatrów miejskich i t. p. udogodnienia dla członków. Stowarzyszenie nie mając narazie własnego organu, wszelkie komunikaty ogłaszało w „Przeglądzie Graficznym i Papierniczym". W międzyczasie została wydana odezwa do wszystkich drukarzy, skutkiem której było pozyskanie bardzo wielu członków.

Dnia 22 listopada 1925 r. odbyło się pierwsze roczne walne zebranie, na którem wybrano nowy zarząd w osobach kol. kol.: Poturalski Józef — prezes. Danielewski Józef — wiceprezes, Turowicz Tadeusz — sekretarz, Szałamacha Jan — skarbnik, Łęcki Stanisław i Gromadzińska Katarzyna — radni. Po złożeniu mandatu przez prezesa kol. Poturalskiego, wybrano na prezesa kol. Szczepaniaka Leona. W okresie roku założono własną bibljotekę, a bibliotekarzem wybrano kol. Jędracha Czesława.

Przez okres zmiany zarządów praca nad rozwojem nieco osłabła, jednak po ustaleniu się ostatniego z nich, znów poszła trybem normalnym. Na rocznem walnem zebraniu w dniu 23 stycznia 1927 roku w skład zarządu weszli kol.: Otulakowski Jan — prezes, Danielewski Józef — wiceprezes, Kulczyński Leonard — sekretarz, Szałamacha Jan — skarbnik, Turowicz Tadeusz — bibljotekarz, Łęcki Stanisław i Stroiński Maksymiljan — radni. Na półrocznem walnem zebraniu w miejsce ustępującego kol. Szałamachy wybrano skarbnikiem kol. Kubanka Stefana. W roku tym zarząd przystąpił do gruntownej rewizji kasy okręgowej przy pomocy komisji rewizyjnej, przez co doprowadzono kasę do należytego porządku i uregulowano zaległości.

Następny zarząd, wybrany dnia 15 stycznia 1928 r., składał się z kol. kol.: Otulakowski Jan — prezes, Danielewski Józef — wiceprezes, Terakowski Mieczysław — sekretarz, Kubanek Stefan — skarbnik, Turowicz Tadeusz — bibljotekarz, Stroiński Maksymiljan i Biskupski Antoni — radni. Po ustąpieniu sekretarza kol. Terakowskiego kooptowano kol. Pieprzyka Leona.

Obecny zarząd na rok 1929 składa się z kol.: Otulakowski Jan — prezes, Danielewski Józef — wiceprezes, Pieprzyk Leon — sekretarz, Murawa Stefan — skarbnik, Pluciński Bronisław — bibljotekarz, Łęcki Stanisław i Paczyński Leon — radni. Kol. Łęcki z powodu pobytu na prowincji został w czynnościach zarządu zawieszony. W ten sposób więc przedstawiające się zarządy przez pięcioletni okres pracowały w kierunku rozwoju naszej organizacji i dobra ogółu członków. Kroczyły one po raz wytkniętej drodze, bacząc, by z niej nie zboczyć i być wiernym idei zawodowej i apolitycznej.

W dniach 17 i 18 października 1925 r. odbył się pierwszy ogólny zjazd w Poznaniu, na którym powzięto ważne uchwały dotyczące całości organizacji. Również zaakceptowano uchwałę wydawanie własnego organu p. t. „Drukarz Polski". W następnych latach odbywały się zjazdy delegatów, i to: w r. 1927 w Bydgoszczy, w r. 1928 w Toruniu i III Zjazd odbył się w Zielone Świątki 1929 r. w Poznaniu. Okręg poznański wysyłał na zjazd w r. 1927 — 9-ciu delegatów, w roku 1928 także 9-ciu, a w r. 1929 — 11-tu delegatów.

W 1925 r. urządzono dwie zabawy i jedną wycieczkę familijną do Ludwikowa. W r. 1926 obchodził kol. Nagórski Stani-

sław jubileusz 50-lecia pracy zawodowej, którego uczczono w obecności kilkudziesięciu kolegów. Na jednem z zebrań plenarnych wygłosił p. dyr. Kuglin referat na temat „Walka klas". Rok 1927 był ruchliwszy od przeszłych. Dnia 21 marca tego roku obchodzono uroczyście jubileusz 60-lecia pracy zawodowej kol. Brykczyńskiego Józefa, połączony z obchodem 50-lecia pracy w jednej oficynie. Dnia 23 kwietnia, jako dalszy ciąg tej uroczystości, odbyła się zabawa taneczna. Z początku roku na wniosek kol. J. Pierzgalskiego i pod jego przewodnictwem zawiązała się Komisja Kulturalno-Oświatowa, która urządziła wycieczkę naukową do Kórnika, oraz dwie wycieczki familijne do Wierzenicy i na Maltę. W miesiącach zimowych urządziła K. K. O. dla członków kurs języka polskiego. Wykładów odbyły się trzy. Pierwszy referat wygłosił kol. Błaszkowski na temat: „Książka w świetle filozofji", drugi i trzeci p. dyr. Kuglin na temat: „Współczesna grafika artystyczna w Polsce" oraz „Wrażenia drukarskie z podróży po Niemczech". W 1928 r. zarząd okręgu urządził wielką zabawę wiosenną, z której czysty zysk przeznaczono na powiększenie bibljoteki, i po raz pierwszy wycieczkę kawalerską przy licznym udziale członków. Dnia 6 stycznia 1929 r. urządzono pierwszą „Gwiazdkę" dla członków przy pięknie przystrojonej choince. Dzieci członków obdarzono skromnemi podarkami i słodyczą, a na zakończenie tej uroczystości odbyła się zabawa taneczna. Z ramienia K. K. O. odbyła się wycieczka familijna na Maltę, a pod koniec roku staraniem tejże zorganizowano własny chór, który wystąpił po raz pierwszy na uroczystości gwiazdkowej. Na jednem z zebrań plenarnych wysunięto myśl budowy własnego „Domu Drukarza Polskiego", którą to inicjatywę przyjęli zebrani z uznaniem i poczyniono w tym kierunku kroki celem zebrania odpowiedniego funduszu przez utworzenie t. zw. ogniw. Na zebraniach plenarnych, uroczystościach oraz przy każdej sposobności zbierano dobrowolne datki, i w ten sposób rozpoczęto realizować godną uznania inicjatywę. Z początkiem bieżącego roku największą troską Okręgu było utrzymanie i finansowanie chóru, któremu walne zebranie dało nazwę „Typografja". Równocześnie wybrano osobny zarząd chóru, powierzając mu pieczę nad rozwojem tegoż. Z okazji III Zjazdu Delegatów w Poznaniu wystąpił chór „Typografja" po raz wtóry na powitanie delegatów i gości. Po zakończeniu zjazdu odbyła się zabawa taneczna w ścisłem gronie. Wzorem roku ubiegłego urządzono wycieczkę kawalerską dla członków, urozmaiconą w różne gry o premje. Fundusz „Domu Drukarza Polskiego" mocą uchwały ostatniego Zjazdu Delegatów przekazano Wydziałowi Głównemu. Na fundusz ten przekazuje się 10 proc. składki członkowskiej i w ten sposób zrealizowanie projektu jest zagwarantowane. Bibljoteka nasza powiększała się stale. Dzisiaj posiadamy razem 550 książek, w tem 500 powieściowych, naukowych i historycznych oraz 50 dzieł fachowych. Okręg posiada własną szafę bibljoteczną i strzelbę (wiatrówkę) dla własnego użytku.

Statystyka członkowska przedstawia się następująco: Po upływie pierwszego roku istnienia posiadał Okręg 176 członków — 119 wykwalifikowanych oraz 57 sił pomocniczych. W następnym roku już 180 członków — 130 wykwalifikowanych i 50 sił pomocniczych. Z roku na rok zmniejszała się liczba sił pomocniczych, a w miejsce tych wzrastała liczba członków wykwalifikowanych. Rok później posiadaliśmy 136 członków wykwalifikowanych, a tylko 31 sił pomocniczych. Rok 1928 wykazał nam 208 członków — 182 wykwalifikowanych i 26 sił pomocniczych. Był to rok, w którym liczba członków znacznie wzrosła. W dniu dzisiejszym posiadamy 221 członków — 194 wykwalifikowanych i 27 sił pomocniczych.

W okresie pięcioletniego istnienia zmarli następujący członkowie: dnia 22 kwietnia 1926 r. Juljusz Berner, dnia 20 stycznia 1928 r. Franciszek Bentkowski, dnia 3 listopada 1928 r. Józef Brykczyński, który był najstarszym drukarzem m. Poznania i okolicy oraz dnia 4 września 1929 r. Stefan Kuła.

Jak wynika ze sprawozdania, to stwierdzić nam wypada, że organizacja nasza wzrasta w siły, zdobywając coraz więcej nowych członków. Na nic się zdał terror klasowców wobec naszych członków, pracujących w oficynach w mniejszości. Nie pomogły masówki zwoływane przeciwko naszej organizacji. Naprzykład na ostatniem rocznem walnem zebraniu klasowego Związku Drukarzy postanowiono Stowarzyszenie rozproszyć w pył, a jednak i to się nie udało. Więc cóż — wielka idea zwyciężyła. Stowarzyszenie istniało i istnieć będzie!

L. Pieprzyk, sekretarz.

KOMUNIKATY
WYDZIAŁU GŁÓWNEGO

Sekretarjat oraz Biuro Pośrednictwa Pracy przeniesione zostały z powrotem do dawniejszej swej siedziby, z której z powodu P. W. K. usunąć się musiały.

Adres brzmi odtąd: **Poznań — Franciszkańska 1 (Hotel Centralny).**

Członków naszych przestrzegamy przed przyjazdem do Poznania. O każdym zamiarze należy uwiadomić nasze Biuro Pośrednictwa Pracy. Członkowie niestosujący się do powyższej wskazówki, tracą prawo do wsparć oraz narażają się niepotrzebnie na bezrobocie.

KOMUNIKATY
OKRĘGU POZNAŃSKIEGO

ZEBRANIE PLENARNE

odbędzie się

w sobotę, 16 listopada 1929 r., o godz. 19, w sali posiedzeń „Koła Senjorów", Aleje Marcinkowskiego 26, II ptr., 2 dom ogrod.

Porządek obrad:

1. Zagajenie.
2. Odczytanie protokółu.
3. Wykład kol. Błaszkowskiego n. t.: „Piękno języka polskiego".
4. Komunikaty Zarządu.
5. Przyjęcie nowych członków.
6. Sprawa obchodu gwiazdkowego i wybór komisji.
7. Sprawa zarobkowa.
8. Wnioski.
9. Wolne głosy.
10. Zamknięcie.

Ze względu na bardzo ważne sprawy uprasza się członków o liczne i punktualne przybycie.

Zarząd.

Na członków zgłosili się: Edmund Kubicki — składacz, Henryk Mikulski — składacz, Antoni Sępiński — chemigraf, Józef Welnitz — składacz, wszyscy z Poznania.

Wszystkich członków Stowarzyszenia Drukarzy uprasza się o zgłaszanie ewentualnego sprzeciwu przeciw przyjęciu kandydatów, Zarządowi okręgu poznańskiego.

Nadzwyczajne Walne Zebranie członków Stowarzyszenia Drukarzy i Pokr. Zawodów okręgu poznańskiego uchwaliło w dniu 19 października 1929 r. dla wszystkich pracujących członków (kiń) okręgu poznańskiego nadzwyczajne opodatkowanie w wysokości **50 gr tygodniowo, płatne od dnia 26 października r. b. (43 tydzień), aż do odwołania,** na rzecz bezkondycyjnych kolegów. Wpływy z tego opodatkowania przeznaczone są dla tych bezkondycyjnych kolegów, którzy swe zapomogi regulaminowe wyczerpali, lub którzy jeszcze prawa do zapomóg nie nabyli.

Wzywamy wszystkich pracujących członków (kinie) w imię solidarności koleżeńskiej, aby do tej uchwały się zastosowali i regularnie swe składki opłacali. Tej drobnej ofiary na rzecz bezpondycyjnych kolegów, wymaga własny interes wszystkich pracujących kolegów.

Kasjerów lokalnych uprasza się wpisywać nadzwyczajne opodatkowanie w kwitarjuszu 3,50 zł, w raportach jak dotąd 3,— zł, a w rubryce Uwagi: = 50 gr, względnie 4 × 50 gr = 2,— zł i dopisać: fundusz bezrob.

Mocą uchwały Nadzwyczajnego Waln. Zebrania z dnia 19 października rb. na podstawie § 9, punkt c, statutu Stow. został członek Matuszewicz Mieczysław z naszej organizacji wykluczony.

Bibljoteka okręgu pozn. znajduje się w lokalu „Koła Senjorów", przy Alejach Marcinkowskiego 26, II ptr., 2 dom ogrodowy. Otwarta w każdy piątek od godz. 18 do 19-ej.

Fotografje z obchodu 5-lecia w cenie 3.— zł, na kartonie, zamawiać można w Sekretarjacie Wydziału Głównego, ul. Franciszkańska 1 (Hotel Centralny), I ptr.

SKUTKI BEZROBOCIA

Od kilku miesięcy zawód drukarski w Wielkopolsce przechodzi bardzo krytyczny stan bezrobocia. Już w okresie trwania Powszechnej Wystawy Krajowej liczba bezrobotnych dochodziła do setki, a obecnie, kiedy „czas ogórkowy" się kończy, liczba bezrobotnych powiększyła się o 50 proc. W Stowarzyszeniu liczba bezrobotnych dochodziła w ubiegłych latach do 3%, obecnie zaś przekracza 6,5%. W przeciwieństwie do organizacji naszej, klasowy Związek posiada przeszło 20% bezrobotnych. Zwracaliśmy niejednokrotnie uwagę ogółowi drukarzy na szerzące się bezrobocie w zawodzie graficznym w Wielkopolsce; wykazaliśmy na łamach „Drukarza Polskiego" przyczynę tego zła i zarazem drogi, któremi należy kroczyć, ażeby katastrofie na czas zapobiec.

Przyznać należy, że obecne bezrobocie spowodowane zostało ciężkiem położeniem gospodarczem kraju, które prawie każdemu daje się we znaki. Są inne przyczyny dające się już teraz odczuwać. Jeżeli im się wczas nie zapobiegnie, to za lat dwa lub trzy w konsekwencji będą dla naszego zawodu wprost katastrofalne. Przyczynę główną stale wzrastającego bezrobocia jest **już obowiązujący dekret** p. Pre-

zydenta Rzplitej, który włącza drukarstwo do przemysłu. Jasno ustalił dekret p. Prezydenta, który drukarzy wyłączył z stanu rzemieślniczego, a przydzielił do przemysłu, do **robotników douczonych.** Stanowisko drukarzy zostało więc jesno sprecyzowane i nie bronił się przeciw temu ogół drukarzy polskich. Stowarzyszenie od początku wskazywało dobitnie na złe skutki dekretu i zrobiło co mogło, lecz jako jednostka nie zdołało swych postulatów przeprowadzić. Związek klasowy natomiast powinien był sprzeciwić się dekretowi, jednak nic nie uczynił pomimo naszych chęci pójścia wspólnie i załatwienia tej palącej i nader ważnej kwestji. Oddział Poznańsko - Pomorski Zw. klasowego tłomaczył się, że centrala warszawska to załatwi, dalej w piśmie wystosowanem do Stow. przyznaje, że: „Współudział w pracy nad wyplenieniem nadmiaru uczni w zawodzie uniemożliwia nam również zasadniczy **pogląd na punkt ciężkości sprawy,** który nie w tem tkwi, **czy zawód graficzny będzie uznany za rzemiosło lub przemysł** i nie w formie przeprowadzania egzaminów, ale w braku umowy z Korporacją Graficzną, któraby sprawę przypływu uczniów do zawodu ściśle regulowała i znalazła wśród pryncypałów posłuch". Jak z powyższego wynika, to Związek klasowy zapatruje się na sprawę dekretu p. Prezydenta z zupełnem zadowoleniem, nie dbając o to, czy zawód nasz przejdzie do przemysłu lub pozostanie w rzemiośle, a naprawy tej chce tylko szukać u Korporacji Zakładów Graficznych. Związek klasowy zapewne nie wie, albo nie chce wiedzieć, że dzisiaj ustawy nie znajdują należytego posłuchu, a on, pomijając dekret chce coś przeciwnego stworzyć z Korporacją Zakładów Graficznych. Czy Związek klasowy łudzi się nadzieją, że do dojścia do ugody i uregulowania kwestji uczniowskiej, **które powinno jaknajprędzej nastąpić,** znajdzie należyty posłuch u wszystkich pryncypałów? Czy Związek klasowy nie wie, że dekret p. Prezydenta nie przewiduje koncesjonowanych zakładów graficznych i że drukarnię może założyć każdy szewc, brukarz i t. d. Czy taki pryncypał, który do Korporacji Zakładów Graficznych nigdy nie przystąpi zastosuje się do postanowień i uchwał Korporacji. Właśnie tych kórników tworzy się coraz więcej i w nich zatrudnieni są już przy zawodzie nie tylko uczniowie ale i chłopcy do posyłek (co im w myśl dekretu p. Prez. wolno). Centrala warszawska Zw. klas. nie uczyniła nic absolutnie w tym kierunku. Widocznie dzieje się to w zaślepieniu partyjnem, dlatego, że sprawa załatwienia tej kwestji i sprzeciwiania się dekrteowi z naszej inicjatywy wyszła, a może nawet ci „centralowcy" — ideowi potomkowie Marksa dokładnie wtenczas rozumieli, że „— potęga wodzów proletarjatu jest silniejszą, o ile większą jest męka proletarjatu".

Dekret, o którym mowa pogorszył warunki pracy w przemyśle graficznym. Dał on poszczególnym niesumiennym pracodawcom możność wyzysku i ujarzmienia pracownika i możność otoczenia się legjonem uczniów. Śmieją się z obowiązujących taryf i cenników (ugoda z Korporacją Zakł. Graf.), a ludzi traktują nieszczególnie, korzystając z poważnej liczby bezrobotnych.

Przypływ uczniów do zawodu drukarskiego ma jeszcze i inne źródła. Mianowicie, w społeczeństwie naszem powstała jakaś manja jak największego zarobkowania i przeto wydobycia się na powierzchnię, nie pytając wcale, czy to będzie trwało długo, czy nie. Niejedni rodzice, usłyszawszy od krewnych lub znajomych czy innych o dość poważnem zarobkowaniu wśród sfer drukarskich, swoich synów, opuszczających ławy szkolne namawiają do wstępowania w naukę drukarstwa. Lecz i drukarze sami popełniają tutaj kardynalne błędy chełpienia się wśród znajomych zbyt „wielkiemi" zarobkami, temsamem, jak już wyżej wspomniano, drukarze sami przyczyniają się do powiększenia swoich szeregów.

Wielki przypływ uczniów powoduje, że co rok wyucza się w Poznaniu przeszło 80 drukarzy, którzy zaledwie po wyuczeniu się dostają od pryncypała wymówienie posady i mogą iść „szlifować bruk" lub też miejsca ustępują im starsi koledzy. W roku ostatnim wyuczyło się 80 pomocników, w porównaniu z ubytkiem 10% przez śmierć. Cóż mają ci wyuczeni począć i gdzie się mają podziać.

Czas już najwyższy, by uzdrowić stosunki w zawodzie graficznym. Wielki już czas, by wszyscy drukarze, którzy już lata spędzili w zawodzie, jak również i ci, którzy tę pracę dopiero rozpoczynają, zastanowili się nad tem, co się obecnie dzieje w drukarstwie. Od organizacyj zawodowych należy wymagać, aby nareszcie zrozumiano sprawę i wspólnie starano się naprawić obecną sytuację i raz wreszcie położyć kres nadliczbowego przyjmowania uczniów i zapewnić drukarzom w Polsce możliwy stały byt.

„Le-pa".

Z OKRĘGU POZNAŃSKIEGO

W sobotę, dnia 19 października r. b., odbyło się Nadzwyczajne Walne Zebranie w sali „Koła Senjorów", pod przewodnictwem wiceprezesa kol. Danielewskiego. Na wstępie zebrania oznajmia kol. wiceprezes o przypadającej w tym dniu 5-letniej rocznicy założenia naszego Stowarzyszenia, a następnie wspomniał o 150-letniej rocznicy śmierci Kazimierza Pułaskiego. Po odczytaniu porządku obrad i przyjęciu protokółu nastąpiły komunikaty, w których oznajmiono zebranym, iż kol. Bielasiak przestał być naszym członkiem i jako jubilat uczczony nie będzie. Przypomina również o uroczystości jubileuszowej i wzywa wszystkich członków do gremjalnego wzięcia udziału. Kol. skarbnik zwraca się do członków z apelem, aby regularnie uiszczali swoje składki.

Po odczytaniu kandydatów na członków, zgłoszono sprzeciw do kandydatury St. Banacha, którego deklarację jednomyślnie odrzucono.

Sprawę zarobkową referował sekretarz Wydziału Gł. kol. Haremza, zaznaczając, iż na pisma wysyłane do Korporacji Zakł. Graficznych o podtrzymanie dodatku drożyźnianego i wyrównanie do 10% na cały obszar korporacji poznańskiej i pomorskiej otrzymano odpowiedź odmowną, motywując ciężkiem położeniem gospodarczem oraz nieuzasadnioną drożyzną. Na tym tle wynikła dyskusja, w której żądano między innemi postarania się o zniżkę cen za artykuły pierwszej potrzeby i zarazem obniżenia czynszu mieszkalnego.

Najważniejszym tematem obrad była sprawa przyjmowania uczniów do zawodu graficznego. Wszelkie poczynania w tym kierunku u władz miarodajnych spełzły na niczem, a napływ uczniów do zawodu graficznego przedstawia katastrofalny obraz na przyszłość. W tej sprawie polecono zarządowi wygotowanie pisma do prasy codziennej z ostrzeżeniem dla rodziców, aby synów swych nie dawali w naukę drukarstwa.

Ostrej krytyce podano także komisję statystyczną, ustanawiającą nieścisłe obliczenia wskaźnika drożyźnianego. Pod koniec dyskusji uchwalono następującą rezolucję:

„Nadzwyczajne Walne Zebranie Stowarzyszenia Drukarzy i Pokr. Zaw. w Polsce — Okręg Poznański, rozważając sprawę wielkiego bezrobocia w przemyśle graficznym, stwierdza, że główną przyczyną tego jest wielka liczba uczniów, przyjmowana stale do zawodów graficznych. Zatem domagamy się, aby Wydział Główny wszczął starania u Korporacji Zakł. Graf., aby tenże wstrzymał dopływ uczniów na przeciąg dwóch lat. Również uprasza się Wydział Główny o zwrócenie się do kompetentnych czynników o sprawiedliwe ustalanie wzrostu drożyzny".

Następnym punktem obrad była sprawa kol. Otulakowskiego contra Matuszewicz, który uniewinnił swoją nieobecność. Po obszernej dyskusji wyrok Sądu Honorowego w tej sprawie został w całej pełni zatwierdzony, a kol. Matuszewicz na skutek tego został przez głosowanie z organizacji naszej wykluczony.

W dalszym punkcie stawia kol. Haremza wniosek, aby zarząd postarał się o referentów na zebrania. Wniosek ten przyjęto przychylnie. Szeroko omawiano sprawę bezrobotnych, którzy nie posiadają żadnych praw. W dyskusji nad tem postawiono wniosek o opodatkowanie się na ten cel w wysokości 50 groszy tygodniowo, który jednogłośnie uchwalono. Po omówieniu spraw organizacyjnych, solwował kol. wiceprezes zebranie o późnej godzinie hasłem „Cześć Sztuce!" *L. Pieprzyk, sekretarz.*

Wykluczenie kol. Matuszewicza za osobiste niesnaski z prez. Otulakowskim uważać trzeba za karę zbyt surową. Na tle osobistym bowiem często zachodzić mogą nieporozumienia, a na tem cierpieć nie może organizacja. Jak nas kol. M. informuje z wyrokiem tym się nie zgadza i sprawę przedstawi przyszłemu Zjazdowi do zaopinjowania. (Na ogólną liczbę 52 członków, głosowało za wykluczeniem 26, wielu wstrzymało się od głosowania).

Również nie można uznać za prawnie obowiązujące opodatkowanie 50 groszowe na bezrobotnych. Punkt ten nie był na porządku obrad. Na przeszło 200 członków okręgu przybyło tylko 52 na zebranie. Z tych poważna ilość głosowała przeciw opodatkowaniu. Sprawa nie była także poprzednio omawiana przez Wydz. Gł., któryby potrzebę takiego opodatkowania ustalił.

(Redakcja).

Z OBCHODU JUBILEUSZOWEGO

Z okazji 5-letniej rocznicy założenia Stowarzyszenia oraz 25-letniej pracy zawodowej kolegów: Przybylskiego Jana — wiceprezesa Wydziału Głównego oraz Spychały Józefa, urządził Okręg Poznański w sobotę, dnia 26 października b. r. w pięknie odnowionej sali „Boulevard" obchód jubileuszowy. Przed rozpoczęciem uroczystości odegrała orkiestra marsz powitalny, poczem chór „Typografja" odśpiewał „Gaude Mater Polonia", którym dyrygował p. Józef Herrmann. Uroczyste posiedzenie otworzył prezes okręgu pozn. kol. Otulakowski, witając przybyłych członków, delegatów, gości i prasę. Przewodnictwo uroczystości oddał w ręce prezesa Wydziału Głównego kol. Szczepaniaka, który przemówił w krótkich słowach do obecnych, wskazując na doniosłość

uroczystości. Sprawozdanie z 5-letniej działalności Stowarzyszenia odczytał sekretarz okręgu kol. Pieprzyk, które jasno stwierdza, że organizacja nasza powstała na skutek zgubnej polityki klasowego Zw. Zawod. drukarzy.

Celem Stowarzyszenia jest przedewszystkiem pilnowanie interesów członków, unormowanie warunków płacy i pracy w zawodzie drukarskim, oraz ubezpieczenie członków swoich na wypadek bezrobocia, choroby, starości i śmierci. Organizacja nasza o takim podkładzie ideowym urosła w potęgę, członkowie przybywają stale, mimo ataków ze strony klasowego Związku, który starał się rozbić ją, jednakże bez skutku. Wogóle w całej Polsce, podnoszą się głosy przeciwko klasowemu związkowi, czego dowodem utworzenie się okręgów warszawskiego, lwowskiego i t. d.

Z kolei uczczono przez powstanie pamięć zmarłych członków, poczem prezes Otulakowski nawiązał kilka słów do odczytanego sprawozdania i zaznacza, iż kroczyliśmy na drodze wytkniętej przez założycieli i z drogi tej nie zboczyliśmy. Postąpiliśmy naprzód, tworząc fundusz „Domu Drukarza Polskiego". Owacyjnie powitano przybyłego na uroczystość dyrektora „Drukarni Polskiej" p. E. Pawłowskiego, poczem nastąpiły liczne przemówienia i składania Jubilatom życzeń Imieniem Wydziału Głównego przemawiał prezes L. Szczepaniak, składając życzenia Okręgowi Poznańskiemu, wskazał na ideologję Stowarzyszenia, które współpracuje z kapitałem, a w stosunku do pracodawców sprzeciwia się walce z kapitałem. Poddaje ostrej krytyce stosowany przez klasowy Związek terror wobec naszych członków. Mówca wskazuje na liczebny stan członków, których Stow. liczy przeszło 500. Porównuje stan majątkowy Stowarzyszenia z majątkiem Zw. Zaw., który przedstawia się w ten sposób, że rozdzieliwszy pieniądz pomiędzy członków, przypadnie na każdego członka po 100 zł, w Zw. Zaw. natomiast tylko 6 zł. Pod koniec podniósł zgodną współpracę z pracodawcami i poruszył sprawy zawodowe oraz organizacyjne, wznosząc w końcu okrzyk na cześć organizatorów Stowarzyszenia.

Prezes Okręgu Bydgoskiego kol. Sroczyński składał życzenia imieniem swego okręgu, wskazując na ważną sprawę, jaką było założenie Stowarzyszenia w Poznaniu i organizowanie dalszych okręgów. Mówca apeluje do zarządów, aby starały się przyciągnąć tych kolegów ze Związku klasowego do Stowarzyszenia, u których przeważa zdrowa myśl narodowa, a tylko ze względu na prawa w Zw. Zaw. nie chcą wstępować. Kolejno składali życzenia wiceprezes Okręgu Poznańskiego kol. Danielewski, przedstawiciel z Leszna, prezes chóru „Typografja" W. Wilk członek Stow. K. Kopicki. Imieniem Polskiego Tow. Graficznego i Zrzeszenia kierowników Zakładów Graficznych p. L. Iczakowski. Pan dyrektor E. Pawłowski, który mówił w imieniu Korporacji przemysłu graficznego na całą Polskę, jako prezes tej organizacji podniósł wspaniały rozwój Stowarzyszenia, które korzenie swe zapuszcza na całą Polskę. Jak mówca zaznaczył, inne dzielnice Polski odnoszą się do Stowarzyszenia z wielkiem uznaniem. Przemawiali jeszcze B. Felczykowski i M. Żołdakiewicz. Wszystkie te przemówienia świadczyły o harmonijnej współpracy między pracodawcami a pracownikami zrzeszonymi w Stowarzyszeniu.

W drugiej części uroczystości wręczono jubilatom J. Przybylskiemu i J. Spychałowi dyplomy za 25-letnią owocną pracę w zawodzie drukarskim. Wręczenia dokonał prezes Otulakowski, a chór „Typografja" odśpiewał „W dniu jubileuszu" — J. Herrmanna.

Podczas wspólnej kolacji odczytano nadesłane telegramy od założycieli Stowarzyszenia p. Leśniewicza z Poznania, kol. P. Kordylewskiego, który nie mógł przybyć na uroczystość, z Okręgów: Toruńskiego, Warszawskiego i Lwowskiego. Na zakończenie przemówił p. dyr. Pawłowski w gorących i serdecznych słowach, aby młodzież licznie wstępowała do chóru. Po odśpiewaniu wspólnej piosnki na cześć Jubilatów odbyła się wspólna fotografja.

Część oficjalną uroczystości zakończono okrzykiem na cześć Stowarzyszenia, poczem zabrano się ochoczo do wyprzątania sali, aby przy godziwej rozrywce tanecznej wśród miłego nastroju spędzić czas do rana.

Z OKRĘGU BYDGOSKIEGO

PROTOKÓŁ Z ZEBRANIA
odbytego w dniu 23 października 1929 r.

Z półgodzinnem opóźnieniem zagaił kol. prezes w obecności przeszło 30 członków zebranie hasłem „Cześć sztuce", przystępując zarazem do uczczenia 5-lecia rocznicy założenia Stowarzyszenia w okręgu poznańskim, tej kolebki naszej organizacji, krótkiem lecz bardzo treściwem przemówieniem, poczem odczytał porządek obrad, który został przyjęty.

Odczytany protokół z ostatniego zebrania miesięcznego przez kol. sekretarza przyjęto bez poprawek.

Nast. koledzy zostali do Stowarzyszenia przyjęci: Feliks Karmoliński, kier. tech., Stefan Chrapkowski korektor, Łucjan Lewandowski składacz, Józef Starobrat składacz, Bolesław Lewandowski składacz, Jan Kuberski składacz, Leon Frank składacz, Jan Jaworski introligator. Kol. prezes w krótkich lecz serdecznych słowach zaapelował do nowoprzyjętych, aby stali się gorliwymi i karnymi członkami Stowarzyszenia.

Porządek obrad przewidywał odczyt o Kazimierzu Pułaskim, z okazji 150-lecia rocznicy zgonu tego bohatera narodowego, który odczytał kol. Małycha.

Ponieważ jubileusz 5-lecia założenia Stowarzyszenia na gruncie bydgoskim, odbędzie się 4 stycznia 1930 r., wobec tego powołano już komisję, aby należycie zorganizować tą uroczystą chwilę. W skład tej komisji prócz członków zarządu weszli koledzy: Małycha, Gołębiowski, Fagas, Kowacki, Cieślewicz i Dudek.

Nad urządzeniem gwiazdki, którą zaprojektowano na dzień 28 grudnia r. b. wywiązała się krótka dyskusja, po której wniosek podany przez zarząd o opodatkowaniu każdego członka w wysokości 50 groszy tygodniowo przez przeciąg 9 tygodni przeszedł jednomyślnie.

Pod sprawami organizacyjnemi wyraził kol. prezes swą radość z definitywnego przystąpienia organizacji warszawskiej „Praca Polska" oraz utworzenia we Lwowie — tej twierdzy socjalistycznego Związku Zaw. — dość silnego okręgu, czego dowodem jest, że idea współpracy na gruncie narodowym się wzmaga. Dalej przedstawił stan bezrobotnych, który przedstawia się we wszystkich okręgach Stow. w liczbie 35.

W wolnych głosach kol. Raczyński jako członek Kom. Prop. na rzecz „Domu Drukarza" prosił o drobne datki na ten cel. Większa część członków wyraziła się przeciw zbieraniu podobnych składek na zebraniu, lecz polecili od czasu do czasu zbierać takie datki w oficynach lub podczas uroczystości, wobec czego kol. Raczyński odstąpił od swego zamiaru. Zmianę lokalu zebrań do lokalu „Pod Lwem" przyjęli koledzy z zadowoleniem wyrażając swą zgodę. W dalszym ciągu kol. Małycha zaprojektował zwiedzenia poszczególnych zakładów przemysłowych jak gazownię, rzeźnię miejską i inne, kol. Gołębiowski zaś nową elektrownię. Powyższe projekty zarząd przyjął do wiadomości i dążyć będzie do ich zrealizowania.

Kol. Fagas poruszył wzrastający nadmiar uczni, który w głównej mierze przyczynia się do ogromnego bezrobocia. Nad tą sprawą wywiązała się dłuższa dyskusja, w której przemawiali koledzy: Małycha, Gołębiowski, Balwiński, Maliszewski i inni. Kol. prezes w odpowiedzi stwierdza, iż z powodu tego, że drukarstwo zostało wyłączone z rzemiosła, jesteśmy bezsilni temu zapobiec, jednak zarząd dołoży starań wspólnie z Wydz. Gł. załatwić tę sprawę na drodze ugodowej.

Kol. Balwiński podziękował wszystkim członkom, biorącym czynny udział w ostatnich wyborach do Rady Miejskiej za współpracę i wyraził nadzieję, że w przyszłych wyborach spodziewać się należy pewniejszego miejsca.

W końcu zakomunikował kol. prezes, że bibljoteka została powiększona około 30 poważnemi dziełami.

Świątek, sekretarz.

ZE LWOWA

TEROR W OKRĘGU LWOWSKIM

Czasopismo dla spraw druk. i pokr. Zaw. "Ognisko" nr. 10, zamieściło kilka słów wiele mówiących pod tytułem **„Niewolnicy XX. stulecia"** — gdzie piszą o pracownikach niezwiązkowych, zajętych w drukarni WP. Leona Dankiewicza w Stanisławowie — wyzywając ich po swojemu od sługusów i t. p. zato, że nie są związkowcami — a co gorzej — nadmienia się tam, iż ci są tak dalece teroryzowani, że żaden niemoże ruszyć się z domu — by zorganizowani drukarze, spotkawszy te indywidua na ulicy nie udzielili im należnego rozgrzeszenia. Argument to pałka — takiego są zdania klasowcy — taktyka ta stale i wszędzie jest stosowaną przez klasowców — zapewne w ten sposób motywują oni: paragraf 18, który brzmi: **„Związek jest organizacją bezpartyjną i wykonuje swą działalność samodzielnie,** kierując się w niej zasadami obrony interesów klasy pracującej". Zapominają jednak, że w statucie ich znajduje się też i 19 paragraf, gdzie mówi się: „Dla tem łatwiejszego przeprowadzenia swych celów, związek może się łączyć z innemi organizacjami o podobnych tendencjach w kraju i zagranicą, przy zachowaniu odpowiednich przepisów, dotyczących legalizacji tych zrzeszeń". Organizacja ta bezpartyjna Klasowców pomija paragraf 19, natomiast uznaje to czego zapomniano w statucie wstawić, a mianowicie, że **Niewolnicy XX. stulecia muszą znosić teror,** że przybędzie nowy monopol, stosowany przez Związkowców — monopol pracy, monopol na obejmowanie jedynie przez klasowców kondycyj — Hasło: „Dyktatura proletarjatu" staje się faktycznie dyktaturą nad proletarjatem. Widzimy i wiemy, że stosuje się teror na każdym kroku, który dąży do ograniczenia wolności pracy teror zasiany

przez partyjników, dla własnego celu, przez niesienie nienawiści i walki — co doprowadza do poróżnień nieuzasadnionych a trzyma u władzy tych, którzy zakłócają spokój.

Liczymy na to i mamy nadzieję, że skrępowani w pętach dyktatury **mając za sobą prawo,** nie dopuszczą do pogwałcenia zasady wolności pracy **i wspólnie wystąpią przeciw gwałtom — bezprawiu i działaniu poza ramę zgłoszonego statutu.**

Jesteśmy w Polsce, gdzie konstytucja daje każdemu obywatelowi prawo wolności pracy.

Mieczysław Szyjkowski.

KIEDY NARESZCIE PRZESTANIECIE KŁAMAĆ?

Redakcja „Drukarza-Związkowca" prawdopodobnie z braku tematu albo z nienawiści do wszystkich, którzy nie zgadzają się z ich taktyką i nie uznają dyktatorskiej, prawem kaduka zdobytej, władzy — w każdym numerze swego pisma poświęcają nam sporą ilość wierszy. Nie odpowiadałbym wcale, gdyby moi przeciwnicy pisząc o nas — pisali prawdę, lecz niestety panowie ci nie dorośli jeszcze prawdopodobnie do tego, ażeby „uświadamiając" swoich czytelników, nie wpajali w nich uczucia nienawiści do nas. Tak panowie, to jest wasza broń. Wy umiecie walczyć łgarstwem, paszkwilami i oszczerstwami, a na spokojną, rzeczową polemikę zdobyć się nie chcecie, albo nie umiecie.

Odpowiadam na artykuł „Kiedy nareszcie przestaną warcholić", zamieszczony w numerze „Drukarza-Związkowca". Ponieważ panowie piszecie „jak zawsze szczerze i otwarcie" (wasze słowa), a czyny wasze stale są w niezgodzie z faktami — odpowiadać będę na każdy poszczególny zarzut.

Piszecie panowie, że najlepiej byłoby dla pracowników drukarskich, gdyby istniała jedna organizacja zawodowa — toż, prawda, z tem twierdzeniem zgodzić się musi każdy pracujący społecznie osobnik, ale istnienie jednej organizacji na terenie Rzeczypospolitej w dzisiejszych warunkach, zdaniem mojem, jest niemożliwe.

Przyczyny są następujące:

1. Ogół drukarski trzeba odpowiednio urobić, wyrażając się ściślej — trzeba go dopiero wychować — a więc jest to kwestja przyszłości.

2. Organizacja musi być ściśle bezpartyjną — a wtedy pociągnie wszystkich.

3. Zarząd organizacji musi się składać ze społeczników-ideowców, ludzi poważnych, zrównoważonych i z inicjatywą, bo przecież oni kierują masami i egzystencję tych mas trzymają w swoim ręku, a nierozważne posunięcia zarządu wtrącą te masy w nędzę, a czyż wasz zarząd posiada wyżej wyłuszczone walory

Tak panowie! Kijem członków nie zdobywa się. Terorem utrzymujecie przy sobie masy, lecz pamiętać trzeba, że ten kij z biegiem czasu złamie się, a wtedy....

Piszecie dalej, że mamy „grubo mniej" niż 18 członków. Nie chciałbym wam robić przykrości, ile muszę. Związek nasz przed połączeniem ze Stowarzyszeniem liczył dużo więcej ponad 100 członków, a tym więcej teraz napływają zgłoszenia.

Poruszacie dalej „wartość moralną naszych prowodyrów". Panowie działacze zrewidujcie swoje czyny, wy „nieskazitelni", „bezinteresowni", „kulturalni" pracownicy związkowi! Nie rzucajcie na swoich przeciwników niesłusznych oszczerstw — bo wy tylko kłamstwami operujecie, a my posiadamy dowody o waszych sprawkach. Nie wyciągajcie wilka z lasu.

Dalej piszecie (o dziwo) prawdę, i to po raz pierwszy od chwili istnienia „Drukarza-Związkowca":

„Trzeba zlikwidować organizację mniejszą i połączyć ją z organizacją większa, a wszelkie nienawiści z powodu braku objektu tej nienawiści ustana".

Nareszcie jedno zdanie prawdziwe i przyznajecie sami w powyższem zdaniu, że dla tego szkalujecie nas i nienawidzicie, że należymy do innej organizacji, że napiętnujemy wasze nierozważne poczynania, że nie chcemy poddać się waszej „dyktaturze proletarjatu" i nie chcemy patrzeć przez wasze szkiełka na całokształt spraw. Własnym oczom wierzyć nie chciałem, ażeby na łamach „Drukarza-Związkowca" znaleźć można było choć jedno zdanie prawdziwe. Przyznaję z radością, że omyliłem się. A może to naprawdę pierwszy krok do naprawy i zaprzestania szczucia. Daj Boże, żeby tak było. A może tylko omyłkowo przez niedopatrzenie cenzora Witkowskiego powyższe zdanie ujrzało światło dzienne? Wtedy byłoby gorzej.

Niestety, ostatni zarzut w waszym artykule przekonał mnie, że się myliłem, że was już nic nie naprawi oszczercy, zarzucacie, że chcieliśmy „uśpić waszą czujność na naszą działalność, aby wam nóż wbić w plecy". W ten sposób pisać i argumentować może tylko k a n a l j a. To jest podłość i nikczemność.

W lecie b. r. przy spotkaniu się z kol. Zagawką poruszaliśmy różne sprawy i w toku rozmowy wyłoniła się sprawa połączeniowa i obydwaj z entuzjazmem przyklasnęliśmy tej myśli. Przy rozstaniu każdy z nas przyrzekł zreferować tę sprawę na zarządzie i w razie akceptacji ze strony tychże — pośredniczyć w konferencji obydwóch zarządów. Nastąpiły duże konferencje, na których zastrzegliśmy, że jesteśmy delegatami nieoficjalnymi, i że w naszym Związku wkrótce nastąpią wybory nowego zarządu, i że za dalszy ciąg konferencji nie odpowiadamy, bo nie wiemy, czy wejdziemy do nowego zarządu.

Rezultat wyborów do nowego zarządu był ten, że z trzech delegatów, biorących udział w konferencjach z klasowcami, wszedł tylko jeden (kol. Ligęza), ja zaś i kol. Bojankiewicz przepadliśmy. Nowy zaś zarząd naszego Związku, ani też członkowie nawet słyszeć nie chcieli o połączeniu się z klasowcami, dopóki nie zmienią taktyki. I dla tego konferencje przerwały się. Ale panowie klasowcy zaczęli zaraz po swojemu argumentować i we właściwy im swoisty sposób plwać na nas i oczerniać.

Niech to moje szczere i prawdziwe wyjaśnienie przyczyni się do ostrzeżenia tych, którzy jeszcze bez zastrzeżeń p r z y j m u j ą z dobrą wiarą i wierzą w prawdomówność klasowców.

Kanalje!

Warszawa. *Antoni Szabłowski.*

W PRZEDEDNIU PRZEWROTU W TECHNICE DRUKARSKIEJ

(Przyp. red.). Artykuł ten znajdujemy w „Przegl. Graficzn., Wydawn. i Papierniczym", wychodzącym w Poznaniu. Należałoby go przyjąć do wiadomości z pewnemi zastrzeżeniami. Notujemy go z obowiązku dziennikarskiego, tembardziej, że pewne podane w nim fakty zasługują rzeczywiście na uwagę. — Redakcja.

Całą prasą światową, a za nią i polską, obiegła wieść o nowych wynalazkach w dziedzinie techniki drukarskiej.

Dotychczasowe cuda techniki, jakiemi niewątpliwie są maszyny do składania: monotyp, monolina, linotyp, intertyp, typograf — już nie wystarczają ludzkości. Wynalazcy szukają nowych sposobów do ułatwienia masowego składania druku, używanego przy wydawnictwach gazetowych.

Pisano już o wynalazku Rencka w Niemczech, który zastąpi stereotypię i odlew wypukły płyty zamieni na odlew płaski, bez kalandrowania, bez matryc i bez straty czasu.

Obecnie możemy donieść o dalszych wynalazkach, wprost rewelacyjnych, mogących pociągnąć za sobą przewrót nietylko w technice drukarskiej, l e c z t a k ż e z a n i e p o k o j e n i e w s z e r e g a c h d r u k a r z y, k t ó r y c h p r z y s z ł o ś ć s t a n i e w o b e c t e g o p o d z n a k i e m z a p y t a n i a.

Już tak przyzwyczailiśmy się do uznawania i uwielbiania Jana Gutenberga, jako wynalazcy dzisiejszej sztuki drukarskiej, że uszły naszej uwagi zmiany, które wprowadziły zasadniczo nowe warunki do tego wynalazku będącego podstawą rozwoju całej dzisiejszej cywilizacji.

Pomysł Gutenberga zastosowania poszczególnych odrębnych czcionek do składania, tak aby ta sama czcionka mogła być kilkakrotnie używana, tak rewolucyjny w swoim czasie, traci systematycznie swoje znaczenie.

Już sama stereotypja, posługująca się odlewem jednolitym dla drukowania całych kolumn i arkuszy, była w swej istocie powrotem do czasów przed Gutenbergiem, kiedy to również dla każdej wydrukowanej kolumny służyła osobna płyta. Różnica pomimo to pomiędzy dawnym sposobem drukowania a stereotypją jest oczywiście ogromna, gdyż, jak wiadomo, także stereotypja posługuje się składaniem tekstu z poszczególnych czcionek, ręcznie lub maszynowo na linotypie, aby można było potem sporządzić matrycę dla odlewu.

Ostatnio udało się dwom angielskim wynalazcom Augustowi Hunterowi wynaleźć sposób drukowania, który w zupełności obchodzi się bez czcionek odrębnych metalowych. Dzięki temu wynalazkowi składanie ręczne staje się w zupełności zbędnem. Zostaje ono zastąpione składaniem maszynowem n a d r o d z e f o t o g r a f i c z n e j. Jest to zatem jeszcze od linotypu dalszy krok naprzód. Linotyp, jak wiadomo, składa mechanicznie i odlewa poszczególne wiersze z metalu, przyczem składacz pracuje tak, jakby pisał na maszynie. W nowym wynalazku angielskim czynność składacza jest taka sama, tylko że aparat nie jest właściwie niczem innem, jak zwyczajnym aparatem fotograficznym.

Wyobraźmy sobie, że ktoś pisząc na maszynie, za każdem uderzeniem w klawisz, odpowiadający pewnej literze, powoduje sfotografowanie tej litery na warstwie światłoczułej, posuwającej się w aparacie, a będziemy mieli zasadniczą ideę nowego wynalazku. Poszczególne litery łączą się w słowa, to znów w zdania. Podczas gdy jednak przy zwyczajnej maszynie pisarskiej wystarczy nam około 60 przycisków, to przy druku potrzebnych jest kilkadziesiąt wielkości li-

ter, a także o różnym charakterze. Prócz tego poszczególne litery nawet tego samego gatunku pisma różnią się swą szerokością. Gdyby zatem nowy aparat był tak zbudowany jak maszyna pisarska, musiałoby być przeszło tysiąc klawiszy. Wszystkie te trudności zostały przez wynalazców, po wielu latach szczęśliwie pokonane.

Zasadą praktycznego zastosowania nowego wynalazku zrozumiemy, jeżeli uprzytomnimy sobie na czem polega t. zw. druk offsetowy. Druk offsetowy jest t. zw. drukiem płaskim, w odróżnieniu do zwyczajnego druku wypukłego (przy którym wypuklenia czcionek względnie klisz powodują zabarwienie materjału drukowanego np. papieru), oraz t. zw. druku wklęsłego, lub wgłębnego, rotograwury, przy której zagłębienia powierzchni drukującej powodują powstawanie rysunku lub liter na papierze). Przy druku offsetowym warstwa światłoczuła chromo-żelatynowa znajdująca się na płycie cynkowej, na którą fotografuje się tekst, wzgl. rysunek mający być wydrukowany, stanowi właściwy element drukujący. Polega to na nieprzyjmowaniu wody przez miejsca naoliwione. Zwilżając zatem płytę cynkową mokrym walcem, osiągamy to, że tylko warstwa żelatynowa się zwilży, reszta zaś płyty zostanie niezmieniona. A tylko miejsca suche płyty cynkowej przyjmują czerń drukarską. W ten sposób mamy czarny (lub kolorowy) rysunek, wzgl. tekst na płycie. Stąd rysunek dostaje się na walec gumowy, który po owej płycie się obraca, a z tego walca gumowego nie posiadającego ani wypukleń, ani wklęsłości dopiero na papier, (dlatego nazwa druk płaski).

Ale i przy druku offsetowym musiano tekst słowny najpierw składać z czcionek i potem dopiero fotografować na płytę. Dzięki wynalazkowi obu Anglików można obecnie i tego uniknąć.

Jak jest zbudowana nowa maszyna do składania?

Posiada ona jak linotyp lub maszyna pisarska sześć rzędów klawiszy na litery, wzgl. cyfry. Poniżej znajduje się 6 białych przycisków do regulowania odstępu między wierszami. Czerwony przycisk na końcu każdego rzędu służy do rozpoczęcia nowego wiersza, prócz tego są przyciski do poprawy błędów i dla różnych potrzebnych linij i tabel. Do wyboru jest 100 rodzajów pisma. Chcąc rozpocząć pracę, składacz zapomocą ruchu dźwigni wzdłuż skali wybiera jeden ze 100 różnych rodzajów pisma. Druga dźwignia służy do nastawienia żądanej wielkości liter. Działa ona jak przy każdym innym aparacie fotograficznym, gdzie przecież również można regulować wielkość obrazu na matówce. Na trzeciej skali może składacz uregulować długość wiersza. Teraz można już przystąpić do składania samego, uderzając w przyciski jak przy linotypie lub maszynie do pisania. Na końcu każdego wiersza dzwonek ostrzega, że należy nowy wiersz rozpocząć, przyczem składacz ma możność wyboru nowego pisma o innym charakterze, odstępie i wielkości. Podczas składania drugiego wiersza, pierwszy zostaje fotografowany i natychmiast na taśmie papierowej ukazuje się co zostało złożone, tak, że składacz może błąd zauważyć i skorygować. Wewnątrz aparatu znajduje się taśma filmowa czarna, na której tle znajdują się 3 rzędy poszczególnych liter i znaków zupełnie przezroczystych. Cały film jest 10 metrów długi, a każdy rodzaj pisma zajmuje 35 cm. Film nawinięty jest na cewkach (szpulkach), spoczywających na platformie, którą można podnosić lub opuszczać. Zależnie od tego żądany rząd liter dostaje się przed oś optyczną soczewki fotografującej. Film opatrzony jest jak przy kinematografie po obu brzegach otworami, do których zachodzą przy nawijaniu filmu zazębienia bębna. Prócz tych trzech zębów przezroczystych liter film zawiera jeszcze płaszczyznę z otworami dla regulowania szerokości liter. Za dotknięciem przycisku oznaczonego jakąś literą, odpowiednie miejsce filmu, na którym znajduje się właśnie owa przezroczysta litera dostaje się przed soczewkę i litera ta zostaje sfotografowana. Oczywiście w aparacie znajduje się źródło światła dla naświetlania. W razie potrzeby można film wymienić na inny o jakichś specjalnych i fantazyjnych literach lub znakach. Skoro już mamy tekst sfotografowany, dalsza manipulacja jest zupełnie podobna, jak przy wyżej opisanym druku offsetowym.

Jakie jest znaczenie nowego wynalazku?

Dzięki niemu składanie w zupełności zostało zmechanizowane. Odpadnie ręczne składanie tytułów i tabel, które dotychczas nie dały się składać na linotypie.

Ale najważniejszą rzeczą jest, że będzie można składać w jednem miejscu, a drukować w innej miejscowości. Wystarczy tylko, aby obie te miejscowości były połączone telegrafem. Czyli jest już możliwym druk na odległość.

Ujawnienie tych szczegółów o składaniu zapomocą fotografji przekonywa ostatecznie fachowców o dużych możliwościach stosowania tej nowej techniki w praktyce. Natomiast wątpliwem było w kołach fachowych zastosowanie druku na odległość. Uważano bowiem, że wynalazek ten nie tak prędko się wprowadzi z powodu naturalnej zresztą bezwładności istniejących już obecnie urządzeń, których usunięcie i zastąpienie nowemi jest połączone z dosyć znacznemi stratami.

Obecnie i ten daleko idący wynalazek ma wszelkie prawdopodobieństwa powodzenia. Fakty, podane niżej, wprawią w zdumienie niejednego nawet optymistę.

Już dziś można uważać za pewnik, że ten cud nowoczesnej techniki istnieje i jest już nawet wprowadzony w życie. Maszyna zecerska na odległość jest to urządzenie techniczne, które pozwala składać czcionki drukarskie z oddali na największe nawet odległości.

W czasie tegorocznego zjazdu amerykańskich drukarzy i wydawców zaprodukowano po raz pierwszy maszynę zecerską, działającą na odległość. Aparat odbiorczy maszyny zecerskiej rejestruje odebrane litery dziurkami na długiej wstędze. Każda litera wyobrażana jest jako odpowiednie ugrupowanie dziurek na taśmie odbiorczej. Taśma ta toczy się na walcu, podobnie, jak to widzimy na fortepianie mechanicznym. Taśma włożona do odpowiedniego aparatu dostarcza układu matryc, z których następnie odlewa się — jak w linotypie, gotowy wiersz, przeznaczony do druku.

Wynalazek ten otwiera dla dziennikarstwa nieogarnięte perspektywy. Dziennik składany, dajmy na to w Krakowie, będzie równocześnie „odbierany" na aparatach odbiorczych w Warszawie, Wilnie, Poznaniu, aby w przeciągu kilkunastu minut być odlanym w tych miejscowościach w ołowiu, w stanie gotowym do druku.

Spowoduje to oczywiście zupełny przewrót w organizacji dziennikarstwa. Naturalnie zużytkuje go najpierw Ameryka. Skutki tego wynalazku nie dadzą na siebie długo czekać.

* * *

Gazeta przyszłości — może już niedalekiej — będzie składana za pomocą fotografji. Składanie ręczne w drukarstwie stanie się niepotrzebne, a składanie na typografach lub linotypach zmienione zostanie na składanie fotograficzne. Wreszcie maszyna do składania na odległość pozwoli na równoczesny druk gazety wszędzie na świecie.

Doprawdy warto się nad tem zastanowić, nietylko ze stanowiska technicznego, lecz organizacyjnego, a nawet i ekonomiczno-socjologicznego, gdyż w niedalekiej może przyszłości będziemy świadkami zupełnego przewrotu w drukarstwie i w zakładach prasowo-wydawniczych.

Z CHÓRU „TYPOGRAFJA"

W ubiegłym miesiącu Stow. Drukarzy obchodziło uroczyście 5-letni jubileusz swego istnienia. Z okazji tej skorzystał istniejący przy Okręgu pozn. chór „Typografja", który swym występem uprzyjemnił tę wzniosłą uroczystość. Naturalnie jest to przedewszystkiem zasługą członków chóru, a co im należy się podzięka. Natomiast z wielkim żalem należałoby się odnieść do kolegów, którzy niechcą zrozumieć, że krzewienie pieśni polskiej jest koniecznością społeczną.

Szczególny brak zrozumienia zauważa się wśród kolegów nowowyuczonych. Wszelkie prośby, z któremi odnosił się zarząd chóru do nich, ażeby uczęszczali na lekcje, jak również o zapisywanie się na członków wspierających spełzły na niczem. Tłumaczono się brakiem czasu i głosu. Śmieszne to tłumaczenie. Czyż nieposiadanie głosu jest powodem aby nie należeć do chóru choćby jako członek wspierający? Czy owi koledzy przypuszczają, że czynni członkowie chóru od razu pojęli swe zadanie? Nie! W tym celu urządzamy w. każdy czwartek (raz w tygodniu) lekcje śpiewu w lokalu „Pod 6", przy ul. Wronieckiej 6, aby pod kierownictwem dyrygenta wydoskonalić swój głos.

Zbliża się Gwiazdka. Chór stale pracuje nad wzbogaceniem zasobów repertuaru. I znów usłyszycie „Typografję" śpiewającą piękne kolędy. Brak nam tylko waszej pomocy. Dlatego też zwracamy się do wszystkich członków, a szczególnie do kolegów młodszych, uczęszczajcie na lekcje i zapisujcie się na czynnych i wspierających członków chóru. Pomóżcie nam, a organizacja nasza będzie dumną, że posiada liczny i harmonijny zespół w swym chórze.

Wobec rozpoczęcia się lekcyj repertuaru Gwiazdkowego, prosimy po raz wtóry o liczne i rychłe zapisywanie się do chóru, do którego zgłoszenia przyjmuje sekretarz, kol L. Paczyński, ul. Dąbrowskiego nr. 36. Równocześnie zwracamy uwagę wszystkim zainteresowanym, że lekcje rozpoczynają się punktualnie o godz. 8 wiecz. w każdy czwartek tygodnia pod wyżej wskazanym adresem. Członków zalegających z płaceniem składek, upraszamy o jaknajrychlejsze uiszczenie ich.

Cześć pieśni polskiej!

Wacław Wilk.

Wydawca: Wydział Główny Stowarzyszenia Drukarzy i P. Z. w Polsce. — Drukarnia Polska S. A., Poznań, św. Marcin 70.

DRUKARZ POLSKI

Org. Stowarzyszenia Drukarzy i Pokrewnych Zawodów w Polsce.

DODATEK OKRĘGU LWOWSKIEGO

Do Nr. II. Redaktor: Mieczysław Szyjkowski. **Rok V.**

Wspólnemi siłami do wspólnego celu

Każdy pracownik ze sfer drukarskich odczuwa to i widzi, że powstanie nowej ogranizacji w naszym okręgu było potrzebą życiową. Za bardzo dobrze wszystkim dały się we znaki różne hasta organizacyjne, które doprowadziły do rozbicia i zachwiania związłości. Żyjemy w bardzo rozpolitykowanych czasach, gdzie zamiast kroczyć po wytycznej organizacji, polityk uje się i bawi w partji co w zasadzie nie ma nic wspólnego z organizacją zawodową, mającą na celu li tylko obronę i ubezpieczenia pracownika. Rezultat tego polityk owania i tej klasowości widzimy teraz gdy nastąpiła rozbierzność, nieufność i utrata wiary w to co było przyobiecane, gdyż każden myśli tylko o sobie i zabezpiecza siebie, a nie dąży współpracą do osiągnięcia celu, dla dobra ogółu, a tym którzy są niecierpliwi i nie chcą czekać na koniec swego przeznaczenia po kilkudziesięciu nieraz latach członkowstwa rozpędzają na cztery wiatry, blokują lub też dają dobrą radę na zmianę zawodu. To jest właśnie punkt kulminacyjny czego można się doczekać w partyjnych organizacjach. My takiego sposobu do siebie nie wprowadzimy. U nas Zarząd poświęca się członkom a nie odwrotnie. Nie zbaczamy z raz obranego kierunku, kroczymy wprawdzie wolno, ale stale zdążamy do wytkniętego celu.

Wierzymy że wspólnemi siłami i zdrową myślą dokonać można wielkich rzeczy. Nie zbiją nas z celu ataki „Ogniska", które przy pomocy ordynarnych w tonie, a najzupełniej kłamliwych treści artykułów, starają się nas przedstawić w najgorszym świetle nie zbiją nas z celu nawet pomrukiwania Dziennika Ludowego, które z urzędu wypisuje stale w podobnym tonie jak „Ognisko" z tą różnicą, że z własnej pilności więcej dodaje i przesadza.

Widzimy zatem gdzie są rozbijacze związków.

My rozbijać nie możemy, gdyż tworzymy dopiero, a rozbijaczami nazwać nas nie można ponieważ na tyle sił nie mamy i to nie jest naszym dążeniem. Jeżeli jednakże członkowie „Ogniska" przechodzą do nas to widocznie za dobrze poznali już tamte stosunki.

Pomimo tych wszystkich ataków liczba członków naszych dotąd się nie zmniejszyła — odwrotnie zastęp nasz przybiera z dniem każdym. Zrozumiano nareszcie i wszyscy niezorganizowani powinni to zrozumieć, że Stowarzyszenia zawodowe mają swoją racje bytu — że to jest fundament ich życia i obrona praw.

Dotychczas niezorganizowani już wiedzą z doświadczenia, że lada chmurka lub mała zawierucha na horyzoncie naszym zawita, a już stoją osamotnieni, już bezradni i nie wiedzą co począć gdy natomiast wszyscy Koledzy zorganizowani nie potrzebują się obawiać o jutro, gdyż są zabezpieczeni — myślę że rozumniej jest mając pracę, zastanowić się nad wstąpieniem w nasze szeregi i natychmiast złożyć deklarację, niż potem w nieszczęściu bezrobocia lub choroby lamentować i stać osamotniony z rodziną głód i nędze cierpieć.

Wyniki naszej pracy będą donioślejsze a to z chwilą gdy ogół niezorganizowanych zrozumie konieczność skupienia się dla wspólnego dobra.

Między nami są też egoiści. Egoista taki wepchnięty raz na drogę dorobku materjalnego tak się zmaterjalizował, że widzi tylko siebie — nie odczuwa i nie rozumi potrzeb zrzeszenia się jako konieczność warunku istnienia na przyszłość Zdaje mu się, że ma dożywotnią posadę i nikt go zastąpić nie może. Nie licząc się z tem, że może nadejść czas gdzie jeden za wszystkich wszyscy za jednego. Mamy więc nadzieję, że ci egoiści opamiętają się i przyjdą do przekonania, że większa siła wzmacnia i ich zabezpieczenie. Ani jeden niezwiąskowiec nie powinien pozostać niezorganizowany tem więcej, że konieczność tego wymaga.

Zatem wspólnemi siłami do wspólnego celu a praca rzetelna musi dobry owoc przynieść

Każdy zdrowo myślący drukarz powinien skorzystać z tej sposobności i wstąpić w nasze szeregi a zabezpieczy byt sobie i swej rodzinie.

KOMUNIKATY

OKRĘGU LWOWSKIEGO

Kol. Wacław Łukaszkiewicz zrzekł się z powodów od siebie niezależnych prezesury. W miejsce jego wybrano kol. Antoniego Ostruszki.

Adres. Prezes Antoni Ostruszka. Lwów, ul. Chorążczyzna l. 23. Telef. 77-84.

Regularne płacenie składek uprawnia każdego członka w razie bezrobocia, choroby i t. d. do pobierania wsparć przewidzianych w naszym statucie. Wobec tego zwracamy uwagę wszystkim, którzy zaniedbują zapłacenie składek ażeby możliwie jak najprędzej uregulowali i byli wzorem w uiszczaniu ich, a tem samem unikną niepożądanych skutków.

Na kilkakrotne zapytania z powodu niejasnej jeszcze informacji donosimy, że organizacja nasza jest apolityczną i czysto zawodową. Członek naszej organizacji wpłaca składkę tygodniową zł. 3. takowe obierają mężowi zaufania wzgl lokalni kasjerzy, którzy składki te co tydzień we wtorek składają wraz z raportem na ręce skarbnika kol. Leona Druckera.

Skarbnik i sekretarz urzędują każdego poniedziałku i wtorku od godz. 6'30 do 8'30 wieczór w sali Stowarzyszenia Rynek l. 3. I p.

Prezes urzęduje każdego wtorku od godz. 7. do 9. wieczorem.

Kandydatów na członków którzy złożyli deklarację upraszamy o złożenie wpisowego poczem zostaną powiadomieni pisemnie o zebraniu zarządu na którym muszą być obecni.

O przyjęciu członka decyduje zarząd okręgu, nieprzyjęty może odwołać się do Wydziału Głównego.

Członkami Stowarzyszenia mogą zostać tylko ci, którzy stoją w kondycji.

Dla kandydatów na członków urządza się co wtorku zebranie informacyjne jakie już miało miejsce w niedzielę dnia 27.X b. r. Na zebranie informacyjne należy przysyłać z jednej drukarni jednego delegata.

Bezkondycyjni nakładaczki i pomocnicy powinni zgłosić się do zarejestrowania celem umożliwienia dania im kondycji.

Zgłoszone deklaracje załatwiono odmownie:

Franciszka Nechelesa, Szloma Mudryka, Jana Kowalowa, Bronisława Maciąga. Powołując się na 7-my § naszego statutu, nieprzyjęci mogą odwołać się do Wydziału Głównego.

Dzisiejsze drukarstwo

Zawód drukarski w Polsce znajduje się w chwili obecnej w położeniu bardzo niekorzystnem. Brudna konkurencja, tworząca się dzięki nieumiejętności rzeczowej kalkulacji właścicieli i kierowników wielu drukarń, stosunki takie, że powiedzieć można z całem przekonaniem, że zawód drukarski nie idzie naprzód z wymogami chwili, a stanął na punkcie martwym, co jest równoznacznem z cofaniem się wstecz.

Porównując stosunek przedwojenny w zawodzie drukarskim ze stosunkiem powojennym spostrzeżemy, że każde przedsiębiorstwo graficzne inwestowało rokrocznie większe kapitały w czcionkach, maszynach i przyborach drukarskich, zaś obecnie inwestycje te zredukowały się do minimum. Jedyny wyjątek w tym kierunku stanowią większe towarzystwa akcyjne, które mogły zaopatrzyć się w nowy materjał drukarski, ale — uczyniły to na koszt swych akcjonarjuszy. Reszta zakładów graficznych dorabiać się musi na rzędziami, które zostały nabyte w t. zw. „lepszych czasach" przedwojennych. Konieczność jest jednak nieubłaganą tu i ówdzie kompletuje się sprzęt drukarski, gdyż inaczej nie możnaby kompletnie pracować.

Zadaniem chwili obecnej jest dla nas, którzy przeświadczeni jesteśmy, że mogłoby być inaczej, a nie mając inicjatywy, która by nas pchnęła na inne tory uchwycić tę inicjatywę i pracować nad podniesieniem gospodarczem zawodu graficznego, co da możliwość postawienia drukarń na wysokiej stopie doskonałości technicznej.

Właściciele drukarń powinni energicznie zaprotestować przeciwko drukarniom państw., które w dzisiejszym czasie i obecnych stosunkach są plagą, która doprowadza do upadku u nas a za grube tysiące wykonuje się roboty w drukarniach państwowych.

Państwowe drukarnie nie ograniczają się do wykonywania druków na własne potrzeby lecz wykonywują prace prywatne, **tamując przez to rozwój przedsiębiorstw prywatnych, które w ciężkich warunkach muszą opłacać świadczenia i podatki**.

Władze państwowe powinny mieć więcej wyrozumienia i nie zapominać, że one powinny dążyć do popierania pod każdym względem gospodarki prywatnej. Samorządy wstępują w te ślady, a nawet niektóre instytucje społeczne mają drukarnie. A u nas bezrobotni wzrastają.

Gdyby tylko część robót przydzielono prywatnym drukarniom ileżbyto ludzi stanęło do pracy i zmnieszyłoby zastęp bezrobotnych. Drukarnie państw. pracują gospodarczo zupełnie nieproduktywnie, bo nie liczą się z budżetem a przynoszą jedynie straty dla instytucji rządowych, z drugiej zaś strony szkodzą ogółowi zawodu graficznego. Hasło: „Rząd dla obywateli, a nie przeciwnie", winno być wątkiem memorjałów, traktujących tę sprawę. Powinniśmy bliżej zainteresować się pp. kierownikami instytucji tych rządowych drukarń, śledzić ich czynności i nie dopuścić do tego, **aby druki prywatne**, wykonano w oficynach rządowych.

W końcu winni drukarze nie zatrzymać się tylko na zespoleniu się zawodowem, ale powinien przejawić się u nas duch przynależności, uczucie koleżeństwa, wynikające z tego przeświadczenia, że jesteśmy wszyscy dziećmi czarnej sztuki, a mamy prawo do zarobkowania, każdy na swem miejscu, według swej umiejętności i możliwości technicznej. Ogólnie panosząca się „zazdrość zawodowa" powinna zostać obrzuconą, a „uczciwa i koleżeńska konkurencja" stać się główną podwaliną, na której zbudujemy gmach dobrych stosunków w zawodzie naszym.

Fundament zła

Partyjnictwo — niejednolity front — rozłam — niekoleżeństwo— zanik współpracy — egoizm — brudna konkurencja bezmyślna fabrykacja uczni — zanik fachowości, oto fundament zła i powodu tych konsekwencyj.

W dzisiejszych czasach mamy bardzo wybredną klientelę, która nie zastanawia się i nie chce rozumieć rozmaite trudności obecnej chwili, — ona wymaga dobrego estetycznego wykonania swoich zleceń. Wymagania te mogą być wykonane, gdy pracownicy mają przedewszystkiem dokładną fachowość, poczucie piękna i umieją posiadanemi środkami wywołać efekt. Niestety u nas dzisiaj pracuje się nie dla sztuki i bez poświęcenia się pracy. Praca dzisiejsza odbywa się **z zegarkiem w ręku** byle jako tako przebyć czas i **doczekać sobotniego dnia.**

Dalszym złem jest to, **że nabiera się bez liku uczni** niezaștanawiają się nieraz nad ich inteligencją i jako tanie siły robocze używa ich się nieraz nawet do odpowiedzialnych i poważnych robót. Kierownicy zakładów zupełnie nie dbają o zawodowe wyszkolenie uczni. Koledzy widząc wzrost takowych bez liku, nimi się nie interesują a ze względu na obawę przyszłej konkurencji nie zajmują się ich postępami w praktyce. Wytwarza się samouków i niedouków. Taki wypisaniec nie posiadając potrzebnych kfalifikacj, nie morze w przyszłości jako składacz zawodowy nigdzie pracować, obciąża on kasy państwowe i związkowe. We Lwowie liczymy dzisiaj przestraszającą ilość samouków. Jakie są widoki zatem na przyszłych naszych składaczy? za kilka lat zajmą oni miejsce poważnego i od powiedzialnego stanowiska, z którego za dania nie będą mogli się wywiązać.

Dziwimy się, że moc robót ucieka od nas, a powodem tego jest coraz większy zanik fachowości.

Właściciele drukarń powinni we własnym interesie położyć tamę i zaprzestać przyjmować uczni, gdyż przez to szkodzą sobie i mnożą bezrobotnych.

Powinniśmy tworzyć nie ilościowo lecz jakościowo — a wspólną pracą możemy zdziałać wiele dla dobra wspólnego a tem samem ogółu.

Tak zwani przez „Ognisko" niewolnicy XX stulecia muszą znosić teror, gdyż nie spodziewali się, że przybędzie nowy monopol, stosowany przez Związkowców — monopol pracy, monopol na obejmowanie jedynie przez klasowców kondycji. Widzimy i wiemy, że stosuje się teror na każdym kroku, który dąży do ograniczenia wolności pracy, teror zasiany przez partyjników dla własnego celu przez niesienie nienawiści i walki co doprowadza do poróżnień nieuzasadnionych a trzyma u władzy tych którzy zakłócają spokój. Hasło: „Dyktatura proletarjatu" staje się faktycznie dyktaturą nad proletarjatem. Mając za sobą prawo, nie powinno się dopuszczać do pogwałcenia zasady wolności pracy i do działania poza ramę statutu.

Jesteśmy w Polsce, gdzie konstytucja daje każdemu obowatelowi prawo wolności pracy.